



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Jedni wolą w domu, inni wychodzą na ulice. Oczywiście wszystko jest dozwolone, a w pierwszym przypadku chodzi o nauczanie w domu. Wbrew powszechnej opinii z tego typu formy edukowania dzieci zaczyna korzystać coraz więcej osób i nie jest to wcale izolacja, a jedynie inny sposób nauczania. Piszemy o tym na s. VI-VII. Tak jak znajdziemy zwolenników i przeciwników edukacji domowej, tak też znajdziemy ich w przypadku ewangelizacji realizowanej przez wyjście na ulice i głoszenie tam Ewangelii. Katolicy na ulicę wychodzą już po raz 10.

Czy ich działania odnoszą skutek – przeczytaj na s. IV. Po raz kolejny także obchodziliśmy w archidiecezji gdańskiej Dzień Świeckich w Kościele. Czy zaproszonemu na spotkanie jezuitie o. Adamowi Schulzowi udało się odpowiedzieć na trudne pytania dotyczące Kościoła hierarchicznego? Proponuje zajrzeć na s. V. A na deser zachęcam do spojrzenia na gdańską Caritas. Wraz z ks. Ireneuszem Bradtkę próbujemy podsumować dotychczasową jej działalność, a także porozmawiać na temat zaufania i kluczowych pojęć w sferze pomocy drugiemu człowiekowi.

10 nowych kapłanów archidiecezji gdańskiej

## Dobrze odczytaj swoje powołanie



ANDRZEJ URBAŃSKI

**O 10 nowych kapłanów wzbogaci się w tym roku archidiecezja gdańska.** Dołączą do ponad 500 księży pracujących w 24 dekanatach, obejmujących łącznie 191 parafii.

Święcenia kapłańskie odbędą się w katedrze oliwskiej 13 czerwca o godz. 10.00. Wśród 10 tegorocznych neoprezbiterów znajdzie się ks. Grzegorz Błasiak. Kapłaństwo jest dla niego szczególnie odpowiedzialną i wymagającą drogą życia, na którą imiennie powołuje Jezus Chrystus. – On Jest Jedynym

**Nasi neoprezbiterzy. Od lewej: Adam Końkiewicz, Wojciech Kujaszewski, Piotr Zaczek, Łukasz Koszałka, Jan Minkiewicz, Grzegorz Błasiak, Marcin Bukowski, Bartosz Nowak, Robert Jahns, Karol Wnuk. Wraz z diakonami święcony będzie też cysters, o. Albin Chorąży OCist**

Zbawicielem i niezawodnym Przyjacielem każdego człowieka, a dla powołanego źródłem kapłańskiej mocy, radości i pokoju. Kapłaństwo to służba i krzyż, który warto przyjąć i do końca swoich dni nieść z Jezusem – powiedział tuż przed święceniami ks. Grzegorz Błasiak. O powołaniu do kapłaństwa i niezwykłości tego Bożego daru mówił w orędziu na Światowy Dzień Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego papież Benedykt XVI. Zachęcał także do modlitwy w intencji powołań zarówno w rodzinach i parafiach, jak i we wszystkich wspólnotach diecezjalnych. Do tego apelu włącza się także rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego ks. dr hab. Jacek Bramorski. Zwraca się

jednocześnie do księży proboszczów, ich współpracowników oraz osób konsekrowanych i wspólnot o modlitwę w intencji nowych i świętych powołań. W tym roku termin zgłoszeń do Wyższego Seminarium Duchownego w Gdańsku upływa 2 lipca. – Kandydatem do przyjęcia do seminarium może być osoba ochrzczona, która w duchu wiary odczytuje powołanie do posługi kapłańskiej oraz posiada szczerą wolę pełnego rozeznania tego powołania z pomocą Kościoła – wyjaśnia wice-rektor WSD w Gdańsku ks. dr Adam Świerzyński. Więcej informacji na temat przyjęcia można uzyskać u swoich księży proboszczów lub bezpośrednio w Wyższym Seminarium Duchownym w Gdańsku.

au

## Misje na wyciągnięcie dłoni

**GDAŃSK-WARSZAWA.** Ks. Tadeusz Polak przygotowujący się do wyjazdu na misje do Japonii zakończył rok formacyjny w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Wraz z nim formację ukończyło 32 przyszłych misjonarzy, którzy wyjadą na 6 kontynentów, do 23 krajów. Uroczystościom zakończenia roku przygotowań przewodniczył nowy nuncjusz apostolski w Republice Konga i Gabonu abp Jan Romeo Pawłowski. Peru, Ekwador, Boliwia, Kolumbia, Republika



Środkowoafrykańska, Meksyk – to tylko niektóre z krajów, do których wyjadą absolwenci kursu formacyjnego 2008/2009. Wśród przyszłych misjonarzy jest 7 sióstr zakonnych: 2 elżbietanki, 2 pastorzanki, 1 siostra ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, 1 kapucynka i 1 albertynka; 18 księży diecezjalnych – w tym 3 z diecezji tarnowskiej, po 2 z archidiecezji przemyskiej, sandomierskiej i siedleckiej, ełckiej i płockiej oraz po 1 z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i bielsko-żywieckiej, archidiecezji częstochowskiej, katowickiej i gdańskiej. Centrum Formacji Misyjnej zostało powołane do istnienia w 1984 r. przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Jego celem jest przygotowanie nowych misjonarzy spośród księży diecezjalnych, zwanych fideonistami, osób świeckich, a także zakonnych, których zgromadzenia nie dysponują własnymi ośrodkami formacji misyjnej. **au**

**Ks. Tadeusz Polak przygotowuje się do wyjazdu na misje do Japonii**

## Dopóki mamy czas, czynmy dobrze

**GDAŃSK.** Koncert Capella Musicale z Asyżu i Orkiestry Miejskiej ze Lwowa zainauguruje w Gdańsku i na Pomorzu obchody jubileuszu 800-lecia zakonu franciszkanów. – Upamiętnienie tego wydarzenia ma dla nas szczególne znaczenie. Przede wszystkim ze względu na podkreślenie dawnych cech i dumy gdańszczan, płynącej z tolerancji

i wielokulturowych korzeni grodu nad Motławą – zaprasza na muzyczne spotkanie o. Roman Ziola. Upamiętniać znaczy nie tylko wspominać, ale też celebrować znaczenie tych wydarzeń, z których wziął początek ruch franciszkański. Koncert rozpocznie się 8 czerwca w prezbiterium kościoła Świętej Trójcy w Gdańsku o godz. 19. **au**



**Koncert odbędzie się w kościele Świętej Trójcy**



## Ks. Jan Kucharski

Co sprawia, że na ewangelizację patrzy się jak na coś „modnego” we współczesnym duszpasterstwie, ale mało istotnego i przemijającego? Dlaczego z takim trudem przebija się świadomość, że ewangelizacja jest konieczną odpowiedzią Kościoła na laicyzację w dzisiejszym świecie? W tym sensie należy odbierać wołanie Jana Pawła II o nową ewangelizację. Będzie to więc w istocie również reewangelizacja, ukierunkowana do wewnątrz Kościoła. Działalność ewangelizacyjna, w zależności od tego, do kogo jest skierowana, ma na celu doprowadzenie człowieka do żywej wiary w Chrystusa Zbawiciela. Głoszenie kerygmatu to pierwszy etap całego procesu ewangelizacji. Kerygmat to zespół podstawowych zbawczych prawd wiary chrześcijańskiej. Etap ten ma na celu wzbudzenie łaski wiary w Chrystusa Zbawiciela lub rozbudzenie wiary u chrześcijanina, który ją zagubił, który może jest ochrzczony, ale nic to dla niego nie znaczy. Dopiero człowiek nawrócony chętnie chłonie prawdy katechizmowe, pogłębiając swoją wiarę.

W Dniu Dziecka, specjalnie dla GN

## Zdrowiej żyj bez papierosa

**GDAŃSK.** „Należy podejmować skuteczniejsze, oparte na dowodach naukowych interwencje antynikotynowe, zwiększyć integrację działań antynikotynowych na poziomie lokalnym i centralnym oraz zwiększyć finansowanie działań antynikotynowych jako niedrogich i kosztowo efektywnych metod prewencji, zwłaszcza chorób układu krążenia i nowotworowych”. To najważniejsza część apelu, z jakim zwrócili się do społeczeństwa oraz do decydentów członkowie Polskiego Towarzystwa Programów Zdrowotnych. 28 maja w Gdańsku odbyła się konferencja „Lokalne działania antynikotynowe”, podczas której omawiano m.in. stan obecny, a także perspektywy związane z wdrożeniem różnego typu programów profilaktycznych. Spotkanie wpisało się w obchody Światowego Dnia bez Papierosa. – Podczas konferencji zwrócono uwagę na nieświadomość władz samorządowych w zakresie szkód zdrowotnych i ekonomicznych, będących konsekwencją czynnego i biernego palenia, brak poradnictwa antynikotynowego w całym Trójmieście oraz brak koordynacji programów zdrowotnych – mówi Łukasz Balwicki z PTPZ. Obchody zbiegają się z inicjatywą Polskiego Towarzystwa Programów Zdrowotnych, które stara się o wprowadzenie zakazu palenia na plażach i kąpieliskach w Gdańsku. **au**



**Już wkrótce taki widok na plaży będzie przeszłością**

**GOŚC GDAŃSKI**

gdansk@goscmedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

**TELEFON/FAKS** 058 554 34 15

**REDAGUJĄ:**  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański



Jaka będzie Caritas pod nowymi rządami

# Nowe oblicze



ANDRZEJ URBAŃSKI

Z ks. prałatem Ireneuszem Bradtke próbujemy podsumować dotychczasową działalność Caritas, a także rozmawiamy na temat zaufania i kluczowych pojęć w sferze pomocy drugiemu człowiekowi.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Od kilku tygodni mówiło się o tym, że zmiany w archidiecezji dotkną również Caritas. Czy po 16 latach trudno pogodzić się z taką decyzją metropolity gdańskiego?

**Ks. IRENEUSZ BRADTKE:** – Każdy ksiądz, przyjmując takie zadanie w Kościele, jest świadom tego, że nieuchronnie przyjdzie moment odejścia. 16 lat to dość długi okres, jestem wciąż bardzo emocjonalnie związany z Caritas. Rozpocząłem jako młody ksiądz. Miałem wówczas za sobą 5 lat kapłaństwa. Mogę powiedzieć, że tworzyłem obraz gdańskiej Caritas. Zadawałem sobie wówczas wiele pytań. Jak ma wyglądać, czym przede wszystkim ma się zajmować, co ma robić. Szukałem także możliwości rozwoju. Po tylu latach mogę śmiało powiedzieć, że nie wszystko się udało, ale dużo zrobiliśmy. W tym miejscu muszę podkreślić, że nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego, gdyby nie wielu moich współpracowników i ludzi dobrej woli.

**O różnych dziełach, wypracowanych przez Caritas, mógłby Ksiądz mówić bardzo długo. Proszę jednak o telegraficzny skrót najważniejszych spraw.**

– To, co według mnie najważniejsze, to zdobycie zaufania społecznego. Ono przejawia się zawsze wtedy, kiedy wołamy o pomoc dla innych. To jest największa wartość, jaką zdobyliśmy przez te lata. Drugi element to powszechna obecność. Zarówno przez placówki specjalistyczne, rozsiane w całej naszej archidiecezji, ale może nade wszystko poprzez najnowszy ruch, który się wyzwolił, czyli szkolne koła Caritas. Stanowią one pewnego rodzaju nadzieję na przyszłość dla parafialnych zespołów Caritas. Oczywiście mógłbym wymieniać jeszcze wiele innych elementów. Choćby to, że jesteśmy znaną i rozpoznawalną organizacją w naszym województwie i w całej Polsce. Potrafimy się zająć sprawami trudnymi a jednocześnie bardzo ważnymi. Z tym łączący się też profesjonalizm.

**Jednak pojawiają się i głosy krytyczne. Słyszałem na przykład, że Caritas zawładnęła strukturą pomocy społecznej.**

– Caritas starała się wchodzić tam, gdzie pojawiała się nisza. Jeśli budowaliśmy ośrodki, to powstawały one w takich miejscach, gdzie nikt tego wcześniej nie robił. Przypomnę tylko naszą obecność zarówno w małej gminie Suchy Dąb, w miejscowości Krzywe Koło, gdzie mamy warsztaty terapii zajęciowej i środowiskowy dom dla chorych; obecność w gminach Kolbudy, Krokowa czy Trąbki. Jesteśmy tam, gdzie nie ma organizacji pozarządowych, podmiotów, które niosą pomoc. Oczywiście jesteśmy obecni również w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. To są jednak duże społeczności i to zupełnie normalne, że i tu funkcjonujemy. Nigdy nie staraliśmy się wypychać kogoś z trudnego rynku pomocowego. Zawsze znajdzie się ktoś, komu trochę przeszkadzamy, ale mogą powiedzieć, że od 1993 r. do wszystkiego staraliśmy się dochodzić małymi krokami. Cieszę się również z tego, że od pewnego czasu jesteśmy także obecni w seminarium duchownym.

**Papież Benedykt XVI swoją pierwszą encyklikę poświęcił**

**właśnie caritas. Jak jest dzisiaj ze zrozumieniem tego słowa?**

– Ludzie oczekują od Caritas pomocy. Pan Jezus mówił, że ubogich zawsze mieć będziemy. Dzisiaj jest ich naprawdę bardzo wielu. A samo ubóstwo ma bardzo różne wymiary. Zawsze staramy się z samarytańską postawą podchodzić do człowieka w potrzebie. Dzięki temu wszystkim, którzy pomagają nam nieść pomoc innym. Bez ich wsparcia, darowizn, nie mielibyśmy takich szans. Dlatego słowo „dziękuję” jest jak najbardziej na miejscu.

**Nowy i stary dyrektor Caritas – ks Ireneusz Bradtke (z prawej) oraz ks. Janusz Stec**

**Ale istnieje też takie słowo, jak czytelność. Przed wyborem nowego dyrektora odbyła się kontrola sytuacji w Caritas. Jak wypadła?**

– Wydaje mi się, że dobrze. Nie mamy żadnych długów, mamy płynność finansową, zadania realizujemy poprawnie. Potwierdzają to różnego rodzaju audyty i kontrole. Cieszę się, że przekazując Caritas w ręce nowego dyrektora, przekazuję sprawnie zorganizowaną strukturę, która może być dalej kontynuowana.

**Czy praca w Caritas była łatwa?**

– Każdy może potwierdzić, że jest ona trudna z kilku względów. Spotykając się z ludzkim dramatem, można spotkać się także z brakiem zrozumienia i buntem. Często także ludzie potrafią złorzeczyć Bogu i bliźnim. A naprzeciwko takich osób stają pracownicy Caritas. Stykają się z ofiarami dramatu, ale też muszą znaleźć rozwiązanie, a to wcale nie łatwe. Praca jest bardzo obciążająca i stresująca. Jednak traktując ją jako powołanie, można znaleźć w niej dużo radości. Prawdziwe bogactwo Caritas to właśnie ci wszyscy nasi podopieczni, którzy otrzymali od nas pomoc, wyszli na prostą i stanęli na nogi. ■

„Katolicy na ulicy” to impreza bardzo rozpoznawalna na ulicach Gdańska. **Czy jednak przynosi konkretne efekty ewangelizacyjne?**



ANDRZEJ URBANSKI

Od 10 lat w Gdańsku odbywa się oryginalna ewangelizacja

# Z wiarą na ulice

W akcję włączają się znani muzycy, jak Litza czy Maleo

Pomysł na zorganizowanie ulicznego festynu „Katolicy na ulicy” zrodził się 10 lat temu. Katolickie Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje” w ramach przygotowań do wizyty Papieża Jana Pawła II postanowiło w uroczystość Bożego Ciała zorganizować uliczne głoszenie Dobrej Nowiny. – W tym samym miejscu

co dzisiaj stała scena, z której przekaz kerygmatu płynął różnymi sposobami – poprzez scenki, świadectwa, muzykę, śpiew i taniec – wspomina ks. Jan Kucharski, dyrektor SNE „Jezus Żyje”. Okazuje się, że „Katolicy” są znani nie tylko w Trójmieście. Ostatnio specjalnie na to wydarzenie wraz ze swoimi duszpasterzami przybyła autokarem młodzież z Równego na Ukrainie. Można zastanawiać się, jaki efekt przynosi taka forma ewangelizacji. – Naszym zadaniem jest głoszenie. Wierzymy, że słowo Boże głoszone podczas „Katolików” rodzi w ludziach coś dobrego – wyjaśnia ks. Kucharski.

Czemu współczesny katolik boi się przyznać do wiary i chętnie ukrywa się w swoich katakumbach? – Często boi się, że zostanie wyśmiany, niezrozumiany w środowisku. Dochodzi nawet do tego, że wyrażanie swoich poglądów religijnych uważane jest za nietakt w towarzystwie – mówi ks. Jan. A przecież wszyscy jesteśmy

uczniami Chrystusa, a On wyraźnie powiedział, by iść i głosić. By głosić „na dachach”, by obwieszczać światu, że Bóg jest miłością, a Jezus jest jedynym Zbawicielem człowieka. Pewnego rodzaju wyśmiania i zdeprecjonowania wartości chrześcijańskich doświadczyła Karolina Herman, która wystartowała w konkursie na hasło walentynkowe, zorganizowanym przez

pod patronatem „Gościa”

jednego z europejskich producentów słodyczy. Mimo iż jej pomysł nagrodzono największą ilością głosów, został wycofany ze względu na niepoprawność polityczną. W hasło pojawiło się bo-

wiem słowo „Bóg” i to już przeszkadzało konkursowemu jury. – Coraz częściej przekonuję się, że trudno jest być wyrazistym i jasno określonym katolikiem – mówi Karolina. – Niejednokrotnie jest tak, że słyszę: „Rozumiem cię. Ja też jestem wierząca, ale wiesz...”. I w tym miejscu pojawiają się argumenty, które niewiele mają wspólnego

zarówno z moralnością, jak i tym, co przekazuje Kościół – dopowiada. Mogłaby mnożyć przykłady odrzucenia, niezrozumienia, których doświadczyła w swoim życiu, a które wynikały wyłącznie z tego, że otwarcie mówi o Bogu. – W tym, co robię, chcę dzielić się wyłącznie własnym doświadczeniem spotkania z Bogiem. Nie chcę być „nawiedzoną wierzącą”. Jednak jeśli mam możliwość wypowiedzenia się w sprawach wiary, moralności, to za każdym razem staram się w otwartości o tym mówić – dodaje.

Dobrze, że SNE poprzez całą gamę kursów proponuje świeckim konkretną formację do ewangelizacji. – Jest coraz więcej świadomych katolików. Najczęściej są to ludzie z różnych ruchów, wspólnot kościelnych. Ludzie, którzy pójść do innych, niosąc im Jezusa – uważa ks. Kucharski. I to właśnie ukazuje także, że Kościół jest wciąż żywy i tkwi w nim niesamowity dynamizm.

Andrzej Urbański

## Twardo stąpać po ziemi



ALINA LEWANDOWSKA, LIDER IND – Istnieje stereotyp człowieka wierzącego,

zamkniętego we własnym, duchowym świecie. Człowieka, który chodzi z głową w chmurach. Tymczasem osoba prawdziwie wierząca twardo stąpa po ziemi, zna realia i problemy tego świata. Jest blisko drugiego człowieka na wzór Chrystusa. Dlatego wychodząc co roku w Boże Ciało na ulicę Długą, chcę, aby ludzie zobaczyli, że miłość Boga nie tylko dodaje kolorów mojemu życiu, ale stanowi jego sens, bo tylko życie z Bogiem jest radosne, piękne i daje poczucie spełnienia. „Katolicy na ulicy” to czas radosnego świętowania z Bogiem, świętowania pomysłowego i niebanalnego które jest takim „przypomincem”, że Bóg istnieje, kocha i nieustannie szuka człowieka, często w dzisiejszych czasach pogubionego.

## Program festynu

CZWARTEK, BOŻE CIAŁO, 11 CZERWCA

■ godz. 16.00 – koncert zespołu IND

■ godz. 17.00 – Parada Świętości – przemarsz od Złotej Bramy do Zielonej Bramy

W programie walki rycerskie, wystawa rycerska, wielka modlitwa o świętość dla Gdańska, koncert Tomka Budzyńskiego z zespołem Luna.

Organizatorzy zachęcają do wzięcia ze sobą trąbek lub gwizdków.



## IV Dzień Świeckich w Kościele Gdańskim

## Po nocy przychodzi dzień



TOMASZ PIETRZAK

**Noc duchowa to wielki dar łaski Bożej, wielki dar dla ludzkości, dla nas, o ile podejmiemy go z Panem Bogiem – mówi w swoim wykładzie o. Adam Schulz SJ.**

Już po raz czwarty w naszej archidiecezji obchodziliśmy Dzień Świeckich w Kościele Gdańskim, organizowany przez ks. Jacka Sochę, referenta ds. apostołstwa świeckich archidiecezji gdańskiej. Z tej okazji 23 maja w auli Jana Pawła II przy seminarium gdańskim w Oliwie odbyło się spotkanie modlitewno-formacyjne dla odpowiedzialnych za ruchy, wspólnoty i grupy katolickie w archidiecezji gdańskiej. Stronę formacyjną spotkania przygotował zaproszony z Warszawy o. Adam Schulz SJ, członek Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich.

Wielu z nas, nie tylko zdeklarowanych pesymistów, dostrzega czarne chmury nad przyszłością Kościoła. Ciągły już proces postępującej laicyzacji społeczeństwa i liczne problemy Kościoła hierarchicznego związane ze spadkiem powołań nie napawają optymizmem. Jaka zatem będzie przyszłość wspólnoty wierzących w Chrystusa i jak odczytywać znaki obecnego czasu? Jakie wyzwania i zadania czekają na ludzi świeckich tworzących ten Kościół? Na te i wiele innych pytań odpowiadał o. Adam Schulz podczas wykładu na temat nowych wyzwań dla ruchów i wspólnot katolickich w Polsce.

Po Soborze Watykańskim II Kościół odżył jako wspólnota wspólnot i coraz większą rolę w jego rozwoju zaczęły odgrywać ruchy i wspólnoty katolickie zrzeszające osoby świeckie.



ANDRZEJ LURBAŃSKI

**O. Adam Schulz zachęcał świeckich do wspólnego wejścia w noc. Rozmawiał też z przedstawicielami mediów (PO LEWEJ)**

– Również polska parafia powinna być wspólnotą wspólnot na wzór wspólnoty apostołskiej. Małe wspólnoty chrześcijan są tą rzeczywistością, która ubogaca nieustannie Kościół lokalny poprzez poważne traktowanie Ewangelii i staranie, by wcielić ją w życie – mówił prelegent. Jezuita podkreślał też, że ważnym wyzwaniem współczesnego chrześcijanina jest apostołstwo, którego istotą jest wspólne wyjście w świat, a nie ucieczka od niego. – To jest dzisiaj rzeczywistość, która powołutku toruje sobie drogę w polskim Kościele – zauważył. Potrzeba jednak głębszej świadomości zarówno ze strony świeckich – aby chcieli z pełnym zapałem podjąć odpowiedzialność za Kościół, jak i duszpasterzy – by pozwalali na tę aktywność i zachęcali do niej w Kościele.

– Najważniejszym wyzwaniem na dzisiaj jest umiejętność życia i rozwijania się duchowego w czasach kryzysu. Trzeba sobie uświadomić, że kryzys, który teraz przeżywamy, obejmuje praktycznie wszystkie dziedziny życia, a wynika on tak naprawdę z odejścia człowieka od Pana Boga i ewangelicznych zasad życia. Ważne jest dla nas, byśmy ten kryzys przeżywali w Bogu. Ten kryzys, który jest wynikiem nieodpowiedzialnej działalności człowieka, Pan Bóg pragnie w swojej miłości do nas wykorzystać, obdarzając nas łaską oczyszczenia i uzdrowienia. Jest to łaska trudna, bo wiedzie przez doświadczenie nocy – mówi o. Schulz. Rzeczywistość nocy duchowej to jednak bardzo pozytywny obraz. Czerpiąc z doświadczenia świętych odkrywamy, że po nocy zawsze przychodzi dzień.

Tomasz Pietrzak

## II Dzień św. Pawła w Archidiecezji Gdańskiej

## Wciąż naucza

– Pismo Święte, które zawiera słowo Boga, nie może stać tylko na półce, lecz ma być czytane i medytowane, a jego treść ma być przewodnikiem na drodze naszego życia – powiedział w homilii abp Sławoj Leszek Głódź.

Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II wraz z pomorskim oddziałem „Civitas Christiana” zorganizowały II Dzień św. Pawła w Archidiecezji Gdańskiej. W sobotę 30 maja uczestnicy sympozjum naukowego, stanowiącego centralny punkt obchodów, rozpoczęli dzień poświęcony św. Pawłowi Mszą św. w katedrze oliwskiej, której przewodniczył arcybiskup metropolita gdański Sławoj Leszek Głódź. Wśród prelegentów konferencji naukowej, zorganizowanej przez moderatora Dzieła Biblijnego ks. dr. Grzegorza Szamockiego, znaleźli się m.in.: ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk z KUL, ks. prof. dr hab. Dariusz Kotecki z UMK w Toruniu oraz dr Barbara Strzałkowska z UKSW w Warszawie.

Nie bez powodu Paweł z Tarsu został nazwany przez potomnych Apostołem Narodów. Jego nauka wciąż jest żywa na kartach Pisma Świętego i nawet dzisiaj może rozbrzmiewać, niosąc współczesnym narodom światło Ewangelii. – Ten świat, podobnie jak świat rzymski z czasów św. Pawła, jest obojętny i niejednokrotnie wrogi wobec idei życia proponowanej przez słowo Boże. Ale ten świat może się przemienić, jeśli znajdą się świadkowie słowa wolni duchowo, pełni mocy Ducha, wyzwalający się z własnej niewoli grzechu i przede wszystkim – tak jak św. Paweł – zafascynowani dobrą nowiną o Jezusie – mówił na zakończenie homilii w katedrze oliwskiej abp Sławoj Leszek Głódź.

Pawłowa wizja chrześcijanina, którą z zapałem przedstawiał ks. prof. Henryk Witczyk, ukazanie św. Pawła jako pragmatyka i człowieka mocno stąpającego po ziemi – co uczynił ks. dr. Grzegorz Rafiński – czy wreszcie nauka o roli i posłannictwie kobiety, zawarta w tekstach

Pawłowych, którą przybliżyła dr Barbara Strzałkowska, ubogacają nasze chrześcijaństwo w przeżywanym przez nas Roku św. Pawła.

tp

**Ks. prof. Henryk Witczyk przedstawia Pawłową wizję chrześcijaństwa**



TOMASZ PIETRZAK

# Nauka z mamą i w



## POMYSŁ NIE TYLKO PROTESTANCKI.

– Zwolennikom edukacji domowej w Polsce nie chodzi o udowodnienie, że szkoła jest zła. Wychodzą raczej z założenia, że konstytucja nie powinna nadawać, tylko strzec wolności w edukacji. Mówię „strzec”, ponieważ **wychowanie potomstwa zgodnie z własnym światopoglądem nie jest czymś nadawanym przez uchwały międzynarodowe, lecz naturalnym prawem każdego człowieka** – mówi Paweł Bartosik, pastor kościoła ewangelicko-reformowanego w Gdańsku.

tekst i zdjęcie

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

szczalej@goscniedelny.pl

**Z**organizowana w maju przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gdańsku konferencja informacyjna o nauczaniu domowym odkryła przed słuchaczami prawie nieznaną sferę, a zarazem możliwość nauczania dzieci w domach. Chociaż ustawa „O systemie oświaty” z 1991 r. dopuszcza taką ewentualność, to korzysta z niej w Polsce tylko około 40 rodzin. Być może dlatego, że jesteśmy wychowani przymusowo w szkołach państwowych, a więc w systemie, którego korzenie tkwią w czasach Bismarcka, i do głowy nam nie przychodzi, że może być inaczej.

**Państwo Piotrowscy postanowili uczyć Konrada w domu**

## Czasy przed- i ponakazowe

Pojęcie przymusu szkolnego pojawiło się w europejskiej myśli prawniczej i edukacyjnej dopiero na przełomie XVII i XVIII w. – Ten moment nie jest przypadkowy, ponieważ oświeceniowi luminarze postawili sobie za cel stworzenie „nowego człowieka”, oderwanego od przesądów i kierującego się racjonalizmem – mówi dr Maksymilian Stanulewicz, adiunkt w Katedrze Ustroju Państw na UAM w Poznaniu. Jego zdaniem, za takim rozwiązaniem sprawy przymusu edukacyjnego przemawiały przede wszystkim względy polityczno-ustrojowe, zwłaszcza państw Rzeszy (Prusy, Austria, Bawaria). – Chodziło o całkowity wpływ



# domu

państwa na proces edukacyjny, a więc i program, by mieć później obywatela, któremu od najmłodszych lat wpajano przywiązanie do narodu, religii, lojalności wobec państwa i dynastii. W tak rozumianym „patriotyzmie państwowym”, u źródeł którego leżą początki przymusu szkolnego, doszukiwać się można genetyzmu przynajmniej jednego z dwóch wielkich totalitaryzmów XX w. – mówi.

Odrodzenie nauczania domowego miało miejsce w USA pod koniec lat 70., gdzie w tamtym czasie w instytucjonalnych szkołach kształciło się 99 proc. dzieci w wieku szkolnym, i to głównie w środowiskach protestanckich. Rodzice zaniepokojeni treściami lekcji, wzrastającą agresją, a przede wszystkim postępującą utratą kontroli nad dziećmi, postanowili wrócić do form nauczania, które w wielu krajach na świecie stanowiły główną formę nauczania aż do 2 poł. XIX w. Obecnie edukacja domowa w Ameryce to domena nie tylko protestancka. Angażuje ona ludzi o różnym pochodzeniu, statusie i poglądach religijnych, również agnostyków i ateistów. Szacuje się, że w roku szkolnym 2005/2006 od 1,9 do 2,4 mln dzieci pobierało naukę w domu. Ta forma edukacji zyskuje dzisiaj na znaczeniu również w innych krajach, takich jak Japonia, Węgry, Kanada, ale i Polska. „Homeschooling” ciągle jest zakazany m.in. na Białorusi, w Korei Północnej, Libii czy też w dzisiejszych, demokratycznych Niemczech. – Hitlerowskie Niemcy nie dopuszczały możliwości kształcenia dzieci poza systemem, nakładając kary na rodziny. Dzisiaj również państwo niemieckie za próbę edukacji domowej odbiera rodzicom ich prawa rodzicielskie, kierując dzieci do rodzin zastępczych. W skrajnych wypadkach zamykane są one nawet w zakładach psychiatrycznych – podkreśla pastor Bartosik. Znana jest historia rodziny Romeike (z kwietnia br.), na którą nałożono grzywnę w wysokości 7500 euro za absencję dzieci w szkole. Państwo Romeike

postanowili opuścić kraj i poprosili o azyl polityczny (sic!) w USA. Pozostając w Niemczech, mogliby pójść nawet do więzienia, a ich dzieci zostałyby skierowane do rodzin zastępczych.

## Dom dla geniuszy?

By przekonać przeciwników nauczania domowego, jego zwolennicy sypią nazwiskami, które raczej z nieudacznikami żywymi kojarzyć się absolutnie nie mogą: Tomasz Edison, Henry Ford, czy też współcześnie Bill Gates albo Ted Turner. – Jeśli weźmiemy pod uwagę klasę, to ile czasu nauczycielka jest w stanie poświęcić poszczególnym dzieciom w czasie jednej lekcji? – pyta retorycznie Anna Piotrowska z Gdyni, która razem z mężem uczy dzieci w domu. Zdaniem Piotrowskich, nie ma też mowy o izolacjonizmie. Ich dzieci mają dobry kontakt z rówieśnikami, uczęszczają też na wiele zajęć organizowanych przez szkoły czy przez dom kultury w Gdyni. – Co ważne, nasze dzieci (Konrad – 9 lat i Annika – 6 lat) mają też bardzo dobry kontakt z dziećmi starszymi i młodszymi – podkreśla Piotrowska. Lekcje w ciągu dnia zajmują około 3–4 godzin i zaczynają się zaraz po śniadaniu. Program obowiązuje do oczywiście podręczniki szkolne, chociaż rodzice-nauczyciele nie ograniczają się jedynie do nich. Internet, wycieczki, gry edukacyjne czy pewne programy telewizyjne stanowią ważną część nauczania. Dziecko musi bowiem zdawać w szkole okresowe egzaminy i udowodnić, że obowiązujący materiał został przyswojony. Żeby rodzice mogli rozpocząć nauczanie w domu, konieczny jest kontakt z dyrektorem szkoły, który będzie nadzorował proces nauczania. Chociaż nie każdy jest temu przychylny, a czasem zdarza się wręcz wrogie nastawienie, to w czasach, kiedy wybór szkoły jest dobrowolny, rodzice wiedzą, kto wyrazi zgodę na coś takiego. – Mimo wszystko każdy się uczy, dyrektor też, dlatego coraz więcej jest sympatyków tej formy nauczania – zaznacza

Anna. Z drugiej strony nauczyciele, sami wychowani w szkołach państwowych, nie wyobrażają sobie, że inaczej może oznaczać równie dobrze, wobec czego starają się odwieść rodziców od pomysłu. – Jak wy możecie zrobić to lepiej niż my?! – pytają czasami nauczycielki, respektując jednak prawo do nauczania w Polsce przez rodziców – mówi Nancy, Amerykanka, mieszkająca od wielu lat na Pomorzu, żona i matka pięciorga dzieci. Chociaż nauczanie jest ułatwione, kiedy jedna strona, zwykle żona, nie pracuje zawodowo poza domem, to jednak jest ono możliwe również wtedy, kiedy pracują oboje rodzice. I pewnie rzeczą najważniejszą: dzieci doskonale sobie radzą z pisaniem, liczeniem i odpowiadaniem na pytania egzaminujących ich później w szkołach nauczycieli. – Nie inaczej było podczas wojny, kiedy uczono się na tajnych kompletach – podkreśla pastor Bartosik.

## Przyszłość domowego nauczania

W czasie nagrywania materiału do artykułu zwróciłem uwagę, że dzieci z obu rodzin zachowywały się tak, jakby ich w ogóle nie było. – Zapewniam księdza, że gdyby tu były dzieci z podstawówki czy z gimnazjum, to tak spokojnie by nie było – śmieje się Anna. To spostrzeżenie wydaje się potwierdzać list, który w 2001 r. do znanego w całych Stanach Zjednoczonych pedagoga Johna Taylora Gatto skierowała matka Brandona. Pisała w nim, że chłopiec miał na przemian stany hiperaktywności i apatii. Każdego dnia pytał, czy jutro będzie szkoła. Po jednomyślnej decyzji pedagogów i lekarza psychiatry chłopiec został poddany leczeniu farmakologicznemu i terapii. Bez skutku, aż do czasu, kiedy matka wzięła sprawę edukacji w swoje ręce. „Skończyły się ataki płaczu i nadpobudliwości. Teraz Brandon kwitnie. Już nie płacze, lecz uczy się pilnie” – napisała.

Piszącemu ten artykuł polska szkoła nie wydaje się aż tak dramatycznym i demoralizującym miejscem, jak to być może

ma miejsce w innych krajach, nawet patrząc z perspektywy własnego dzieciństwa w czasach PRL-u. Polska rodzina i polscy nauczyciele nadal w znaczącej większości dobrze zdają swój egzamin wychowawczy. Oczywiście w nauczaniu kościelnym istnieje jasny zapis, że „nie można kwestionować przyrodzonego i naturalnego prawa rodziców i rodziny do edukacji dzieci” – co podkreślił

**Chociaż ustawa „O systemie oświaty” z 1991 r. dopuszcza ewentualność nauczania dzieci w domach, to korzysta z niej w Polsce tylko około 40 rodzin.**

ks. dr Grzegorz Harasimiak, adwokat przy Sądzie Metropolitalnym Szczecińsko-Kamieńskim, a zarazem adiunkt w Katedrze Prawa Materialnego Uniwersytetu Szczecińskiego.

– W skali systemu polskiej oświaty nie jest to zjawisko marginalne. Na-

uczanie domowe należy rozbić na dwa nurty. Z jednej strony jest to nauczanie indywidualne na podstawie opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej, wtedy konkretni nauczyciele przychodzą do domu ucznia – mówi Zdzisław Szudrowicz, pomorski kurator oświaty. Drugi nurt to nauczanie przez rodziców. – Jeżeli dyrektor szkoły stwierdzi, że rodzice nie zapewnią odpowiedniego poziomu nauczania, wtedy ma prawo odmówić – zauważa kurator. Jego zdaniem, o problemach związanych z nauczaniem domowym raczej się nie słyszy, a więc raczej ich nie ma. – Liczba nauczających w domach zapewne będzie wzrastać, choć nadal pozostanie ono raczej marginalną formą edukacji. Pomimo wszystkich mankamentów uważam, że szkoła zapewnia lepsze warunki nauczania – podkreśla.

Na moje pytanie, czy rodzice uczą w domu również religii, mąż Nancy, Wiesław, odpowiada: czytam z dzieckiem Pismo Święte i rozmawiamy o tym, w jaki sposób można je stosować w życiu.

Czy wobec zagrożeń ideologicznych, związanych także z procesem globalizacji, nauczanie domowe uchroni nasze dzieci przed niebezpieczeństwami? Czas jak zwykle pokaże.

Więcej praktycznych informacji można znaleźć na stronie [www.edukacja.domowa.pl](http://www.edukacja.domowa.pl).

Wrócił na swoje miejsce po dwóch latach

# St Jacob pływający

Model okrętu St Jacob należy do historycznej kolekcji z gdańskiego Dworu Artusa, **najciekawszego i najcenniejszego tego rodzaju zbioru w Polsce.** Po rocznej renowacji wrócił na swoje miejsce.

Pochodzący z drugiej połowy XVII wieku model znowu cieszy oczy w Dworze Artusa. Powrócił na swoje miejsce pod koniec maja. Powrotowi towarzyszyły liczne wystąpienia, poświęcone nie tylko historii samego zabytku, ale także jego patronowi i imiennikowi, św. Jakubowi. Podczas uroczystości o jego kulcie opowiadał m.in. o. Adam Sroka, kapucyn, rektor kościoła św. Jakuba w Gdańsku.

## Budowy w mikroskali

W 1944 r. St Jacob został ewakuowany do pobliskich klasztorów w Kartuzach i Żukowie. Po II wojnie światowej model trafił do Muzeum Narodowego w Poznaniu, które w 1964 r. przekazało go Muzeum Morskiemu w Gdańsku. Na swoje historyczne miejsce powrócił w 1997 r.

Badania wskazują, że jest to bliźniaczy okręt innego modelu o nazwie Mars, zawieszony w Wielkiej Hali Dworu Artusa, symetrycznie do St Jacoba. Najprawdopodobniej modele



Moment zawieszenia modelu okrętu w Dworze Artusa. PONIŻEJ: Tak wygląda St Jacob

spełniały funkcję dokumentacji projektowej, według której budowano prawdziwe okręty w gdańskich stoczniach – wyjaśnia dr inż. Jerzy Litwin. W 1671 r. rozpoczęto w Gdańsku budowę siedmiu jednostek dla Kompanii Wschodnioindyjskiej. W latach 20. XIX wieku dokonano przebudowy St Jacoba, upodabniając go do innych okrętów tego czasu. Przez kilka stuleci modele z Dworu Artusa poddawane były zabiegom konserwatorskim, prowadzonym przez marynarzy, pensjonariuszy szpitala i przytułku św. Jakuba w Gdańsku.

Prawdziwy okręt miał około 50 metrów długości. Ten, wykonany w skali 1 do 20, liczy niecałe 3 metry. Dwa lata temu zdecydowano się, że zostanie przywrócony jego pierwotny

kształt, taki, jaki prezentowany jest na obrazie „Dwór Artusa” Johanna Karla Schultza z 1848 r. Wybór tego rozwiązania pozwala podziwiać urodę statku i wskazuje, że okręty były kiedyś nie tylko pływającymi konstrukcjami, ale prawdziwymi dziełami sztuki, ilustrującymi gust swojej epoki i dokumentującymi potęgę krajów, które reprezentowały. Pracy

rekonstrukcyjnej podjęli się pracownicy Centralnego Muzeum Morskiego: dr inż. Jerzy Litwin, konserwatorzy Mirosław Brucki i Marek Parczyński oraz złotnik Krzysztof Parczyński i snycerz Wacław Słabek.

Może ten model będzie małą jaskółką lepszej przyszłości dla stoczniovców? Oby tak było.

au

## Na szlakach św. Jakuba



**O. ADAM SROKA, REKTOR KOŚCIOŁA ŚW. JAKUBA W GDAŃSKU** – Dzisiaj szlaki pielgrzymkowe do grobu św. Jakuba są odtwarzane w całej Europie i nadal uczęszczane. Trwają zaawansowane prace nad odtworzeniem Pomorskiej Drogi św. Jakuba, która umożliwi pielgrzymowanie od Litwy przez Gdańsk do Szczecina i dalej przez Niemcy do

Hiszpanii. Fragmentem tej drogi już dzisiaj można pielgrzymować z Sianowa do Lęborka. Gdańszczanie pamiętają oczywiście o dwóch kościołach św. Jakuba w Gdańsku. Jeden w Gdańsku-Oliwie, przy katedrze, zwany Jakubkiem, oraz kościół przy nieistniejącym już szpitalu marynarzy przy ul. Łagiewniki, gdzie od 1945 r. pracują kapucyni. Tego roku obchodzona jest 600. rocznica fundacji św. Jakuba, która fundowała kościół i szpital. Można tam zobaczyć ciekawy witraż, przedstawiający św. Jakuba.